

## Prenumerata w miejscu.

rocznie . . . . . rs. 3 kop. —  
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50  
kwartalnie . . . . . rs. —kop. 75

## z przesyłką:

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40  
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20  
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

Za odnośnienie do domu kwartalnie  
kop. 10.

## Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz petitu  
lub za jego miejsca (30 lit.),  
za 2—6 razowe po kop. 4 za wiersz.  
za 7—10 „ „ „ 3 „

Cena ogłoszeń na pierwszej stronie po-  
dwójna.

Reklamy po 10 kop. za wiersz.

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

# TYDZIEŃ.

**Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują:** Redakcyja, — obiedwie księgarnie w Piotrkowie, — oraz po za granicami guberni piotrkowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frencler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie. Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Częstochowie „Nowa księgarnia, M. Pacewicz i Koliński” — i prócz tego:  
w Częstochowie W. Zieliński. w Łasku W. Grass.  
w Będzinie „Janiszewski Stan. w Łodzi „Janiszewski Leopold.  
w Brzezinach „Szołowski Teodor. w Radomsku „Ruszkowski Erazm.  
w Dąbrowie „Dziwiątkowicz J. w Rawie „Szewłodziński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

— **Biuro redakcyi dla interesantów** otwarte codziennie od 2 do 4-ej popołudniu *Ogłoszenia* przyjmują się w tym samym czasie.

Adres: dom Michelsona obok Magistratu.

## PRZEŁOŻONA

## 4-klasowej Pensyi żeńskiej EMILII DOBRZAŃSKA

zawiadamia niniejszem osoby interesowane, że **zapis** uczennic tak miejscowych, jak i przychodnich, oraz **egzaminu wstępne**, rozpoczną się w dniu 20 sierpnia r. b. Na rok przyszły **klasa czwarta** otwartą zostanie.

Adres: **Ulica Petersburska (Kaliska) obok Magistratu.**

## KANCELARYJA

## Adwokata Przysięgłego Pawła Noińskiego

z dniem 8-m b. m., przeniesioną została do domu W. Psarskiej przy ulicy Petersburskiej (Kaliskiej) wprost cukierni Rachalewskiego. (3—2)

## EPIZOD

## Z wojny Wandejskiej 1795 r.

Przekład z francuskiego **F. K.**

(Ciąg dalszy — Patrz № 28).

— Cudownie, kapitanie! Do pola tego przystęp jest trudny; dojsz tylko można przez zaorane zagony, lub ścieżkami w dzień zaledwie dojrzanemi; żadna inna droga tam niedochodzi. Postawimy sztyd-wacha w altanie Motte Chagron; a czuwając z tego wysokiego punktu, będzie można zdaleka dostrzedz nieprzyjaciela. Na świętą Annę d'Aubray! niebiescy nie mają jeszcze w swych rękach głowy margrabięgo de Bois-Hardy, a kapucyn Morin, niejedną ma kulkę na ich przyjęcie!

— Dziękuję ci, ojcze, lecz pomówmy o czem innym. Przed chwilą upadłem na duchu, i lękam się popaść w rozpacz nownie, ile razy pomyślę, że ci niebiescy i biali — to przecież bracia — dzieci jednej matki; a jednak szarpiają się wzajemnie, jak dzikie zwierzęta! Pilno mi ujrzeć Margjerytę, z którą rozłączyć się musiałem u drzwi folwarku, gdzie dla nas ołtarz ślubny ustawili. Musi być zmęczona, bo trudną i długą miała drogę i lękam się, aby biedne dziecię nie zachorowało ze znużenia. Był tylko Karlo nie miał jakich przeszkód.

— Żadnych, panie margrabię — odpowiedział głos, wychodzący jakby z krzaków jałowcu.

Potrzebny jest

## POMOCNIK

do kancelaryi Notaryjusza w Będzinie. Warunki w Redakcyi pod literami J. S. (4—1)

## Trzy Oleodrukowe Premia:

artystycznie wykonane dwa portrety **ko-biece** (każdy 16 cali szerokości i 21 1/2 wysokości), oraz słynny z piękności **krajobraz Miramare** (29 cali szerokości i 20 1/2 wysokości)

wyłącznie dla prenumeratorów  
„Tygodnia“

są do nabycia, razem lub pojedynczo, **za połowę ceny**, to jest za dopłatą tylko po kopiejek 80 za każdy portret, a rs. 1 za Miramare. Obejrzeć i wybrać wskazane obrazy można w obu miejscowych księgarniach.

Za porto, bez oprawy, na wałku z opakowaniem, należy dopłacić kop. 60.

W tej chwili silny wieśniak, z obliczem otwartem i sympatycznym, postąpił ku Bois-Hard'iemu, trzymając w rękę swoją pilśniową czapkę, podczas gdy wiatr rozwiewał piękne jego siwe włosy.

— Dobry Karlo! podaj mi rękę.

Fermier podał młodemu wodzowi bez wahanja spaloną dłoń swoją, którą tenże serdecznie uściśnął.

W Bretonii, kraju, że się tak wyrażę wybrukowanym herbami, nie było takiego rozdziału między kmieciem a szlachcicem, jak w innych prowincyach Francyi. Pewien rodzaj serdecznego pokrewieństwa łączył pana ze sługą — człowieka szablą z człowiekiem pługa — zamek z folwarkiem. Zakłady przyjaźni, jak mówiono u starych Celtów, zdawały się tam uwiecznione i to może było przyczyną, iż tak łatwo wieśniak bretonski wszedł w szeregi Szuanów.

Na tej szlachetnej ziemi dawnej Armoryki, dzierżawcy brali stronę czasów panów, którzy też nawzajem niegnębili ich nigdy. Nie będąc prześladowanemi, nie mieli nigdy żądzy oswobodzenia się, która gdzieindziej opanowała masy. Przedewszystkiem — byli bretonami i katolikami, sądzili więc, że bronią Bretonii i kościoła, stojąc po stronie panów i katolicyzmu. Dużo trzeba czasu, aby w ich twardych czaszkach bretonskich zagnieździły się nowe myśli; rewolucyja ich zaskoczyła, lecz nie przekonała i nie pociągnęła za sobą; ztąd to początek tej walki olbrzymów, jak ją nazwał Napoleon, przytłumiwszy ją własnymi rękoma.

Margrabię Karol de Bois-Hardy, pomiędzy tysiącem innych, był prawdziwym wzorem miłości, posuniętej aż do fanatyzmu,

## Dwa poglądy.

„O żydach i kwestyi żydowskiej” przez Orzeszkową. 1882. Wilno. — „Jewrejskij wopros w Rosii” Jużakowa. Ocieczestw, Zapiski, maj 1882. Petersburg.

Pierwsza z tych prac, wydana w oddzielnej broszurce, zajmuje stronice 104; druga, podana w piśmie peryjodycznem, mieści się na 17-tu kartach większego formatu i ścisłego druku: — jak jedna tak i druga wywołane zostały zajściami z końca roku zeszłego.

Autorka Meira Ezofowicza, autorka uwag w noworoczniku dla starozakonnych, „zwolenniczka”, jak pisze „Prawda”, „idealnego zbratania się z ludem wybranym”, zasłuchana potrosze w starodawne legendy, jednym tchem skreśliła broszurę, chcąc oświetlić zagadkowe i niepokojące dzisiaj widmo kwestyi żydowskiej.

Choć na samym wstępie omawia pani Orzeszkowa, iż myśli, o zawikłanej, najeżonej kolejami, a wielostronnej kwestyi żydowskiej, nie przyszły jej do głowy z podmuchami burzy, lecz że materiały w tym kierunku gromadziła i opracowywała od dawna i przystąpiła do zadania z wiarą, iż w głowie piszącego, w miarę postę-

miłości, która dawniej łączyła chłopca z jego panem. Kiedy zamierzył wskrzesić szuanerię zaledwie uśmierzoną w innych częściach Bretanii, całe wieśniactwo z departamentu Côtes du Nord połączyło się z nim. Straszny dla municypalności z Saint Brieuc, której ciągle zagrażał, Bois Hardy, miał udział w spisku Armanda Tuffin, margrabi de la Bouërie i wspólnie z innymi spiskowcami został na śmierć skazany.

Uniknąwszy przez ucieczkę fatalnego wyroku, ukrywał się czas jakiś w Bréhéand, Moncontour i innych sąsiednich gminach; lecz jego waleczna natura nie mogła znieść tego ciągłego ukrywania się przed śmiercią; pewnego więc dnia, wyrwijąc się ze swej kryjówki, stanął w polu, z zamiarem bronięcia swego życia, z bronią w ręku.

Generał Hoche rozłożył obóz na stepie Meslin, aby zapewnić sobie komunikację między Lamballe i Saint Brieuc, i dawać baczność na dwadzieścia gmin, które były siedliskiem szuaneryi w Côtes du Nord; chciał nadto przeszkodzić zamierzonemu wyładowaniu na wyspy angielskie. Skoro zaś generał Lamoine zajął obóz, umyślił margrabięgo de Bois-Hardy natychmiast pochwycić w swe ręce.

Dnia 23 marca 1793 roku, o 7-ej z rana, Bois-Hardy przebrany za wieśniaka, udał się na cmentarz w Bréhéand, gdzie zgromadzeni byli wieśniacy ciągnący losy do wojska. Podarł je, skłonił popisowych do złożenia przysięgi na rzecz króla i zaprowadził ich w liczbę 150 do stepu du Gras, o pół mili od miasteczka Meslin, gdzie wkrótce połączył się z czterdziestoma skoalizowanymi gminami, mającemi na cze-

pu, intuicyja, refleksja i analiza, w ruch puszczane, rozwijają klębek Aryjadny, — my jednakże w pracy p. Orzeszkowej nie spotykamy się ani z nowym poglądem, ani też z dokładnym poglądom znanych rozjaśnieniem.

Pisząc zapewne pod niezatartem wrażeniem wypadków, i stanawszy na gruncie bezwarunkowej obrony, apologii dla żydów, zapatruje się autorka na poruszoną sprawę więcej z uczuciem, aniżeli z refleksją; może nawet na chwilę zapomniawszy, — co zresztą da się wytlomaczyć świeżością wrażeń — że żyje i pisze na tym samym gruncie, na którym wyrosła i żyje kwestya żydowska.

Streszczając tu, i to w możebnym skróceniu, broszurę, potrącimy o wydatniejsze i mające praktyczne znaczenie momenty, nie posilując się bynajmniej tem światłem, jakim je oblała autorka. Tak rzecz traktując, a trzymając się porządku, w broszurze przyjętego, zaznaczymy, że p. Orzeszkowa wzięła najprzód pod rozwagę, a raczej pod pióro, strony ujemne żydów: nieuczciwość w handlu, w przemyśle, pyszałkostwo i arogancję osobników wykształconszych, w końcu odrębność i nieobywatelskość, niemal ogólną. Wszystkie te ujemności wynajduje autorka w innych społeczeństwach i warstwach, posługując się, co do klasy przemysłowej i handlowej angielskiej, Spencerem; przypomina dalej, że prusak przemysłowiec i kupiec jest większym od izraelity tegoż gatunku arogantem, że pyszałkostwo i arogancja są wogóle właściwością przejściowego stanu; — co się zaś tyczy nieuspołecznienia żydów, nasuwa na myśl autorka, że i nasz włościanin, jako niewykształcony, również w życiu społecznym udziału nie bierze.

Jakkolwiek w ostatnim porównaniu nie można nie dopatrzeć zbyt nieumiejętnego uniesienia się stronniczością, sama jednakże pisząca nie ta przed sobą, że „zarzut odrębności najmocniej obciąża żydowski ogół”.

W celu wyjścia z tej odrębności, w celu przerobienia separastycznego żywiołu na korzystny materyjał społeczny, gorąco i z właściwą sobie werwą i zdolnością dora-

dza p. O. żydom „trafniejsze i podnioslejsze niż dotąd zrozumienie istoty cywilizacji, stałszy przyjmowanie tej cywilizacji w formach takich, w jakich ją wyrobiły: historyja, piśmiennictwo, mowa i obyczaje rodzinnego kraju”, a także usuwanie wstydkiego, co podtrzymuje odrębność — strój, zachowanie się, życie domowe i t.d. i t.d. — Do tego wszystkiego zachęca klasę już pół oświeconą, jako taką, która w tym kierunku kroki stawiać potrzebuje i powinna, a która z kolei łatwiej może oddziaływać na ciemne masy. Wychowanie domowe młodych pokoleń wymaga ważnych ulepszeń. Ażeby mogło wynagrodzić z jednej strony niedostatki szkoły, z drugiej poprawić pewne przez historyję wyrobione instynkty i przyzwyczajenia — musi ono dać: znajomość mowy, dziejów, piśmiennictwa i wogóle cywilizacji krajowej. *Chedery i betla-midrassy*, jako siedliska umysłowych udręczeń i zabobonów, winny być zniesione i zastąpione przez szkółki mieszane. Poddaje także utorka pomysł, praktykowany przedtem zgromadzeń lepszych sił intelektualnych plemienia — zwołanie tak zwanego *Sanhedrynu*, w celu narad nad rzeczami, tyczącymi się uznania i kultu, jak również obyczajów i zwyczajów; wierzy bowiem pisząca, że takie zgromadzenie może wydać uchwały, mogące doprowadzić do korzystnych wyników na drodze uspołecznienia żydów, do porobienia szczerb w barykadach przed oświatą założonych, do obudzenia w ciemnym tłumie jakiegoś ruchu myśli, krytyki. Nawołując do powyższych początków wykształconych żydów, przypomina nadto p. Orzeszkowa szkołę rabinów, która, w swoim czasie, w sprawie oświaty i uspołecznienia żydów, znaczne położyła usługi.

Zwracając się do chrześcijan z zapytaniem: „co my dla rozwiązania kwestyi żydowskiej czynić możemy i powinniśmy”, przedewszystkiem podnosi pisząca absolutne równouprawnienie żydów z innymi klasami ludności, przeważnie dlatego, aby źródła oświaty stały jednakowo dla wszystkich otworem; dla zastąpienia chederów, po kraju powinny być rozrzucone szkółki początkowe mieszane, przy edukacji przymuso-

wej. Zaleca także autorka bliższe i dokładniejsze żydów poznanie; a gdy przychodzi do najpraktyczniejszego w kwestyi żydowskiej zadania, mianowicie: ażeby krajowcy tłumnie, ze świadomością, energią i wytrwałością, zajęli się przemysłem i handlem, w następstwie czego kapitały wracałyby powoli od żydów do chrześcijan, a sami żydzi, volens-nolens, musieliby się imać innych zajęć, innych gałęzi pracy, jak rolnictwo naprzykład, co z kolei zmniejszyłoby wspólne niechęci — to w tem miejscu traci pisząca swą werwę, jak gdyby się cofała wobec postawionego jasno celu i dla postrachu widmo niemców przywołuje: „gdyby nagle ziemia się roztworzyła”, powiada pani Orzeszkowa, i pochłonięta wszystkich żydów — nad zwartemi jej nanowo czeluściami zobaczylibyśmy niemców — nie siebie samych, to pewna; w dzisiejszych ciężkich czasach pozbywanie się niedołęzstwa, wymaga znacznie większych zachodów i dłuższych oczekiwań”.

Kończy pisząca swoją broszurę nader trafnym przypomnieniem, że „bywają położenia, w których niewykonanie obowiązku grozi zgubą, a w tych właśnie położeniach wykonanie jest trudniejszem. Jakim sposobem społeczeństwo zdobyć się może na odpowiednią zadaniu sumę inicjatywy, energii, wytrwania, mądrości?” — odpowiada autorka: — „przez podniesienie poziomu umysłowości ogólnej, przez prawdziwą, rzetelną naukę...” a my dodamy odnośnie do poruszonej kwestyi: przez jasne tej kwestyi postawienie, dokładne jej znaczenia zrozumienie, i nie cofnie się przed nią aż do widocznych następstw — tego wymaga obowiązek względem kraju i społeczeństwa.

Podawszy w skróceniu treść broszury p. Orzeszkowej, przystępujemy do drugiej w tym kierunku pracy.

Pan Jużakow, autor zatytułowanego na wstępie artykułu, stojąc na innym niż nasza autorka gruncie, nieco odmienny na kwestyję żydowską rzucił pogląd, zamknawszy ją przynajmniej, przy podaniu środków do rozwiązania, przeważnie w dziedzinie *agrarnej*.

Przy pomocy miecza wszystko można o-

le własnych merów. Przy okrzykach: „niech żyje król!” porzucano kokardy trójkolorowe, a poprzypinano białe papierowe porobione na miejscu. Umyśliwszy uderzyć na Pommeret, powstańcy w liczbie 4,000 udali się tam pod dowództwem margrabiego. Uzbrojeni byli w fuzyje, myśliwskie noże, kosy, widły i maczugi okute, zwane amrotami. Sześciu ludzi przebiegało kraj w różnych kierunkach, nakazując surowo, aby zgromadzano się w stepach du Gras. Dzwony odzywały się w wielu miejscach. W Saint Aaron, każdy z młodych ludzi musiał choć raz pociągnąć sznurem, aby wszyscy byli „skompromitowani”.

Zabezpieczywszy się w ten sposób powstańcy udali się drogą do St. Brieuc, gdzie zabrali do niewoli kuryjera, wiozącego depesze i napadli na oddział wojsk republikańskich, wysłanych na rekonesans. Pokonawszy — zmusili takowe do ucieczki.

Po tym wypadku, komitet bezpieczeństwa z Saint-Brieuc, polecił obywatelowi Hello, zarządzającemu departamentem, udać się do Moncontour z armatą, dwudziestupięciu ludźmi z Guingamp i ochotnikami z Lamballe w celu uwiezienia Bois-Hardiego. Nazajutrz wódz ów, wraz z czterema innymi skazanymi na śmierć, rozbroił sztyd-wach i uszedł właśnie w chwili, gdy badano mera i oficerów municypalnych miasteczka Bréhéand.

W tym samym czasie Bois-Hardy miał konferencyję z Humbertem, młodym i walecznym generałem, sławnym z Irlandyi jeszcze i St. Domingo. Wódz szuanów i generał republikański, mieli naznaczoną schadzkię w samotnej chacie, na krańcu la-

su. Humbert sądził, iż powinien udać się tam z eskortą, lecz kiedy ujrzał, że Bois-Hardy idzie sam i bez broni, on też oddał sił swych ludzi, a rzucając broń, zawierzył szlachetnemu wodzowi wandejskiemu. Wódz ów, nazajutrz po tym widzeniu, napisał też do niego te słowa:

„Generale!

„Jedna chwila rozmowy z tobą była dostateczną, aby cię poznać i ocenić; sądzę więc, iż winni jesteśmy sobie wzajemne zaufanie, szacunek i przyjaźń. Pochlebiam też sobie, że zasługuję na też same uczucia. Sprawa nasza jest sprawą Francyi całej” i t. d.

Dziedziectwo margrabiego Ville Hémé nie wpadło jeszcze w ręce wojsk republikańskich; tam więc Bois-Hardy umyślił się ukryć, wraz z niektórymi swymi towarzyszami i wyczekiwać dalszych wypadków. Z natury ludzki, szlachatny i niewypowiedzianej dobroci w życiu prywatnem, młody wódz Szuanów opłakiwał szczerze nieszczęsną wojnę, zalewającą krwią i łzami drogą jego ojczyznę; lecz sądził się obowiązany, nosząc szlachetne nazwisko, bronić starych zasad i starych tradycy, przeciw nowym zasadom, które mu się ukazywały z pod straszliwej kosi rusztowania politycznego.

Ubóstwiany od wieśniaków, otoczony grotem wiernych przyjaciół, zapominał częstokroć o ciężącym nad nim wyroku; dodajmy jeszcze, iż kochany przez cudne dziewczę, margrabia de Bois-Hardy marzył jeszcze o szczęściu w swem życiu, choć życie to było tak zagrożone i choć nie bardzo nawet je oszczędzał.

Margierita K., dowiedziawszy się o wyroku, wydanym na swego narzeczonego, opuściła natychmiast bezpieczne swe i spokojne schronienie, w którym zamyslała doczekać końca bratobójczej wojny. Dotąd nieśmiała i trwożliwa, młoda hrabianka stała się w jednej chwili silną i niezwracającą uwagi na nędzne prawa światowe, niewiastą; jako sierota zaś była panią swych czynów. Oświadczywszy swą wolę dobrej mamce, która ją ukrywała pod swą słomianą strzechą, ubrana w najprostsze szaty wieśniacze, udała się pewnego wieczora do biednej chatki oddanej sobie rodziny w okolicach Lamballe, gdzie naznaczyła narzeczonemu swemu spotkanie. W tym celu pisała doń:

„Karolu!

„We czwartek wieczorem bądź u wdowy Hervé z Morinem. Twoja narzeczona chce zostać twą żoną, by mogła dzielić z tobą niebezpieczeństwa”.

Bois-Hardy przeczytawszy ten bilecik, taką przejęty był radością, iż sądził, że zmysły utraci. Okryty gorącymi pocałunkami grubo papier z drobnym pismem ukochanej, położył go na sercu, nabił pistolet i pociągnął za sobą Morina — było u niego dziełem jednej chwili. O zmroku przyszedł mąż panny K. i kapucyn, doszli szczęśliwie do samotnej chatki, gdzie mamka Katarzyna, siedząc z kądziela na progu, śledziła zdala nadchodzących; zaledwie jednak zdołała ich powitać, już cudowna postać dziewczicy ukazała się w wązkim przejściu chaty; biała rączka wyciągnęła się do ukochanego, a jedyne słówko „dzięki”, wybiegło z ust drżących wzruszeniem. A gdy

trzymać; usadowić się wszelako spokojnie na mieczu nigdy nie można (Taylerand); a ponieważ w gubernijach południowych Cesarstwa, byt żydów o ostrze miecza tylko się opiera, to zadaniem chwili winno być wyjaśnienie, jaką drogą usunąć żydowską odrębność, różnicę pomiędzy żydami a resztą ludności, ażeby uniknąć takich zajść, jakich już byliśmy świadkami. Dla rozwiązania tej kwestyi *judofobi* i *judofili*, podają swoje wyjaśnienia i sposoby.

P. Jużakow nie zapisuje się do żadnego krańcowego obozu, usuwa wszelako z planu, lub zwalcza wszelkie ograniczenia i represyjne środki, jakie przez judofobów były zalecane. Nie jest za usunięciem żydów od nabywania własności w ziemi, za wydalaniem ich z szynków, nie uważa za właściwe ograniczenia miejsca zamieszkania; z pewną ironiją dotyka kwestyi wysiedlania żydów masami z kraju; nie zgadza się jebnak z judofilami w tem, ażeby przesady wieków średnich, ciemnota pospółstwa, plemienne i religijne uprzedzenia, w końcu jakiegokolwiek i czyje bądźkolwiek podburzania przeciwko żydom, mogły się składać lub być dowodem nienawiści ku tym ostatnim. Ogólnej ku żydom nienawiści, szuka powołany autor na gruncie ekonomicznym, na gruncie gospodarstwa społecznego; w tem bowiem gospodarstwie od niejakiego czasu wyłoniła się niekorzystna nieprawidłowość, a mianowicie: kapitał, wyraźnie się od pracy oddzieliwszy, począł tę pracę fatalnie eksploatować, czyli inaczej: od czasu, kiedy kapitał nad pracą zapanował, słuszne i należne pracownikom zyski, począły się przenosić do kieszeni kapitalistów, gdy pracownikom zaledwie środki do życia pozostały. Niedługo, gdy potrzeby były mniejsze, rozmaite opłaty mniej obciążały produkcję—rolniczą naprzykład, wtedy pozostałości mogły być obracane na kapitał nakładowy, w skutek czego wszystkie zyski przy produkcie zostawały;—czasy się zmieniły, kapitały napłynęły z zachodu, a napłynawszy, zśrodkowały się u przedsiębiorców, przemysłowców i handlarzy. Żyd w gubernijach zachodnich Cesarstwa i w Królestwie, będąc zbitym w solidarną masę, pilnujący

wszędzie i na każdym kroku tej solidarności, dzierżąc przytem berło przemysłu i handlu w swem ręku, stał się posiadaczem kapitału, a przez to panem pracy. Drobnym rolnik, rzemieślnik, poczuwszy się niewolnikiem kapitału, i widząc, że ten kapitał zśrodkowuje się w ręku miejscowej burżuazyi — żyda, naraz wziął na się inicjatywę rozstrzygnięcia tej sprawy brutalną siłą, wypowiedział wojnę eksploatacyi pracy i przewadze kapitału. Jako właściciel kapitału, zdaniem p. Jużakowa, żyd tu odegrał tylko rolę okolicznościową; w danej chwili, w danej miejscowości—on był tym solidarnym posiadaczem pieniędzy, zagarniającym zyski.

Po rzuceniu tego rodzaju promieni na kwestyję żydowską, wzywa pan Jużakow kogo należy—do właściwego jej załatwienia, to jest do odpowiedniego uregulowania gospodarstwa rolnego, do usunięcia zbytecznych ciężarów, do zniesienia ograniczeń, przywiązujących żyda do tej lub owej miejscowości i do zużytkowania wszelkich dróg, wiodących do zniszczenia solidarności żydowskiej w handlu i eksploatacyi, „solidarność bowiem w celu eksploatacyi przestanie być korzystną wtedy, kiedy gospodarstwo krajowe, zabezpieczone od napływu kapitałów, dzwignie się na nogi o siłach własnych, a wtedy żyd, stanawszy do pracy pospółu z krajowcem, pospółu z nim będzie dążył do szanowania wspólnej i indywidualnej własności”, pospółu będzie dzielił dołę i niedołę swego kraju, i raz na zawsze zostanie zabezpieczonym od niechęci i od czynnych tejże niechęci objawów.

Eksploatacyja pracy przez kapitał jest zjawiskiem ogólnem; solidarność jednakże żydów, zawarta i utrzymywana w celu konkurencyi z kapitałem innych narodowości, tam tylko możebna, gdzie żyd zbity jest w masę na pewnej przestrzeni, — z tego powodu rozszerzenie terytorjum zamieszkania żydów, nietylko że może być za słuszne, lecz i za konieczne uważane, również wskazanem jest w celach zachowania równowagi krajowej, zniesienie ograniczeń praw i sfery działalności żydów.

Czy p. Jużakow wyczerpał kwestyję ży-

dowską, sąd o tem zostawiamy czytelnikom; bądź co bądź wszelako, stronę jej ważną i wydatną poruszył.

Zajmowanie więc ryczałtowe, wytrwałe i ze świadomością swej roli placówek w przemysle i handlu przez krajowców z jednej strony, ułatwienie ruchów rolnikowi i rzemieślnikowi z drugiej — rozstrzygnięcie kwestyi żydowskiej w pewnej mierze ułatwiają, bo do asymilacyi żydów, do ich uspołecznienia mogą się przyczynić. Na tej drodze banki zaliczkowo-wkładowe, o jaki i u nas zrobiono dotąd bezskuteczne starania, witane być powinny jako pomoce wysoce zbawienne. Żyd wyprowadzony ze stanowiska wyjątkowego, usunięty z wyłącznej a dogodnej roli posiadacza kapitału, panowania nad handlem i przemysłem, reszty sam dokona i uspołeczni się, bo mu ten krok surowa podyktuje konieczność, a jako uspołeczniiony, jako dzwignający wspólnie wszelkie zajęcia, nie będzie budził niechęci.

Tylko inicjatywy, energii, realnego światła i wytrwałości!.. Niech nam Cześci, którzy pomyślnie z Niemcami na drodze przemysłu i handlu, konkurować poczęli, za wzór posłużą!..

W przeprowadzeniu tej sprawy, która tak blizki ma związek z bytem kraju... ekonomicznym, przedewszystkiem przodować winny: zasada, słuszność, praca rozsądna a wytrwała, i rzetelna nauka...

A. S.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Na pomnik ś. p. profesora Stefana Pawełka Alumn włocławskiego seminaryjum złożył kop. 50.

— W listopadzie r. z. w Piotrkowie, wyszedł rocznik p. t. „Strażak”, poświęcony sprawom ochotniczych straży ogniowych. Wydawnictwo to zostało sympatycznie przez ogół przyjęte, a pożytku, jaki przynosi, zdaje się, dowodzić nie potrzebujemy. Książka ta zasługuje na powszechne poparcie, straża zaś winny się starać, aby wydawnictwo nie upadło. We wstępnem słowie Rocznika,

wygnaniec chciał paść jej do nóg, położyła mu palec na ustach i zaprowadziła do wnętrza chaty, nie zapomniawszy rzucić wdzięczne Morinowi spojrzenie.

Noc już była zupełna. Mały otwór, zastępujący okno, zabito deską, zatarasowano drzwi i Katarzyna zapaliwszy dwie świece woskowe, wraz z wdową Hervé ustawiły ołtarz, przy którym ksiądz Morin miał połączyć dwoje narzeczonych. Kapucyn, znając ważność każdej sekundy, przyspieszał przygotowania. Zdjął swój piłśniowy kapelusz, dobył stule, malenki krucyfiks mosiężny postawił na zaimprovizowanym ołtarzu, a ukłękawszy przed wizerunkiem Chrystusa, modlił się przez chwilę z twarzą natchnioną. Wdowa Hervé, jej dwaj synowie, mający służyć za świadków i matka, klękli opodal; Bois-Hardy zaś i Margieryta oświeceni bładym płomieniem świec woskowych, trzymając się za ręce, modlili się u stóp ołtarza.

Ceremonija trwała krótko. Lękano się zasadzki; więc przy najmniejszym szmerze, Morin, wymawiając słowa przysięgi, rzucił niespokojne wejrzenie na swoją broń nabita i stojącą w kącie komina. Dwa pierścionki srebrne, jakich zwykłe używają wieśniacy, położone były na grubym fajansowym talerzu, malowanym w niebieskie i różowe kwiaty; ksiądz je pobłogosławił, a młodzi małżonkowie zamienili je ze drzewin.

Morin kończąc słowa błogosławieństwa małżeńskiego, gestem wymownym wskazał ręką na bukiet kwiatów polnych i dodał:

— Dzieci moje, barwa i zapach tych

kwiatów pól naszych, są obrazem radości tego świata, gdyż pod nimi ukrywają się i mnożą nieprzeliczone kolce.

Margieryta wzruszona, rzuciła się łkając w objęcia mamki; margrabia zaś klęcząc trzymał jej drobną rączkę okrywając namiętnymi pocałunkami i powtarzając:

— Margieryto! żono moja, ukochana Margieryto!

Uderzenie lekkie kamykiem w zamknięte drzwi, przypomniało zgromadzonym ich położenie.

Kobiety pochwyciły kądziel, mężczyźni fajki; starannie pod ogromną kapą komina ukrywając broń i improwizowany ołtarz. Uderzono znów kamykiem w okno. Wdowa Hervé odsunęła okiennice pytając spokojnie:

— Kto tam?

— To ja, pastuch starego Giquela; o-twórzie.

Młody chłopak wszedł do izby i zawiadomił margrabiego, że niebiescy, szukając go, włóczęją się po okolicy, mają bowiem podejrzenie, że ukrywa się w jednej z tutejszych gmin, że Karło zawiadomił o tem ojca Giquela i wierni słudzy proszą swego wodza, aby wraz z Morinem natychmiast udał się przez wiadomą drogę krzakami. Margrabinę zaś, Karło opiekuje poprowadzić inną drogą, aby zwiścić szpiegujących.

Margieryta zbladła na tę wiadomość. Wszakże dlatego została żoną margrabiego, by los jego i niebezpieczeństwa podzielić. Jeden znak Morina dał jej poznać, że w interesie skazanego leżało wierne spełnianie

rad Karła. Wyciągnęła więc rękę do męża, który wahał się jeszcze i zawołał:

— Idź przyjacielu, nie lękaj się o mnie, Karło poprowadzi mnie pewną drogą. Idź Karolu zastaniesz mnie w domu. Ojczu, czuwaj nad nim! — dodała ścisłając rękę Morina.

— Jak nad żrenicą oka mego, dziecię— odpowiedział — Karol jest moim przybranym synem i kapitanem moim. Ty także córko udaj się w drogę i nie lękaj się.

Bois-Hardy z sercem ściśnionym pożegnał konwulsyjnym uściskiem kilkominutową swoją małżonkę, drżącą jak kwiatek miotany bałwanami morza i zniknął na kamienistej drodze, poprzedzany przez wierne mu oddanego Morina, mnicha i żołnierza zarazem, zowiącego go synem lub kapitanem swoim na przemiany.

W kilka chwil po spotkaniu się z Karlem, Bois-Hardy przybywał zmęczony do domu swych ojców.

Brama zamkowa otworzyła się na oścież na przyjęcie młodego dziedzica, który przebiegł śpiesznie dziedziniec, nie zwracając uwagi na liczny zastęp uzbrojonych wieśniaków, odkrywających przed nim głowy i wymawiających cichym szeptem:

— Niech dobry Jezus i Najświętsza Pannienka mają w swej opiece pana margrabiego.

(d. c. n.)

wydawcy zwrócili się z prośbą do wszystkich straży, o nadsyłanie materiałów, sprawozdań i statystycznych danych do „Strażaka” na rok 1883 przed 15-m czerwca r. b., pod adresem księgarni *F. Jędrzejewicza w Piotrkowie*. Dotychczas wszakże pomimo upływu terminu, zaledwie kilka straży nadesłało żądane wiadomości. Czujemy się zatem w obowiązku przypomnieć owo zaproszenie, oraz dodać, że wszelkie materiały pod wskazanym adresem mogą być jeszcze nadsyłane do 1-go Września r. b.

Inne pisma prosimy o powtórzenie tej wzmianki.

— W niedzielę ubiegłą, o godzinie 11-ej wieczorem, po długiej przerwie, straż nasza została zaalarmowana. Pożar wynikł o trzy blisko wiorsty za miastem, tuż przy szosie do Bełchatowa. Uległ spaleniu dom Antoniego Kapczyńskiego. Przy gaszeniu pożaru czynne były oddziały 1, 3 i 4; inne zwrócono z drogi.

— Wypłata należności kwaternkowej, zaległej wskutek okradzenia tutejszej kasy miejskiej, jak słyszeliśmy, wkrótce ma się uskuteczyć; — tymczasowo brak podobno zaliczony został jako defekt kasy gubernijalnej.

— Pogłoska o powiększeniu składu osobistego wydziału cywilnego w naszym sądzie okręgowym o trzech członków, rozeszła się w tych dniach po mieście. Nie ręczę za prawdziwość tych wieści, musimy przyznać, że sprawdzenie się ich — byłoby arcy-pożądane z uwagi na ogromną ilość spraw przy zbyt szczupłym składzie osobistym członków.

— Znana sprawa p. W. o opór komornikowi, oraz p. C. ucznia gimnazjum tutejszego, wyznaczone już podobno zostały do sądenia na koniec sierpnia. W obydwóch sprawach obrony podjął się p. Pełkowski, adwokat przysięgły z Warszawy.

— Zjazd sędziów pokoju, według krążących pogłosek, ma być przeniesiony z lokalu dotąd zajmowanego do gmachu p. Liedkiego, gdzie się mieści sąd okręgowy.

— Rejenturę po ś. p. Kotelskim, objął adwokat przysięgły Hipolit Giegużyński.

— Ospa od niejakiego czasu dość często pojawia się w okolicach, a niebrak wypadków i w samym mieście. Ponieważ trafiają się także osobniki nieszczepione, obowiązkiem przeto rodziców pamiętać nietylko o swoich dzieciach, lecz i o otoczeniu.

— Biegunki i biegunki krwawe, które u nas zwykle już w czerwcu panują, w roku bieżącym w skutek panujących chłódów nieco się opóźniły; częstsze wypadki tych chorób zaczęły się przejawiać około 10 lipca.

— Ceniona u nas nauczycielka śpiewu i muzyki, pani M. Barańska, powraca do Piotrkowa w przyszłym miesiącu.

— Lokaliów próżnych mamy obecnie dość znaczną liczbę, a pomiędzy nimi i lokale większe.

— Pomimo usilnych prośb pana właściciela „Foksalu”, by goście psów z sobą nie wprowadzali, mnóstwo ich włóczy się po ogródku, niszcząc kłoby i trawniki. Czy to nazywa się poszanowaniem cudzej własności?..

— „Łodz. Zeit.” podaje wiadomość o odkryciu w majątku Mania źródła mineralnego. Analiza dokonana przez pp. Fuchsa i Knichowieckiego, wykazała podobno znaczną ilość tlenku żelaza, jakiej nie posiadają inne źródła w Europie.

— W opoczyńskim żniwa już na dobre od dwóch tygodni rozpoczęte. Robotnikom płacą po 2 złp. 15 gr. dziennie.

— Robotami ziemnymi na oddziale kolei Dąbrowskiej, Opoczno—Bzin, kieruje ze strony rządu inżynier Zieliński, ze strony zaś przedsiębiorstwa inżynier Sztolcman.

— Z Częstochowy. W dnia 18-m b. m., straż nasza zaalarmowana została o godz. 10<sup>1/2</sup> wieczór, a to na skutek pożaru, jaki wynikł na Jasnej Górze, w domu p. Kubańczyk. Ogień powstał w suterenach, gdzie zapaliła się słoma. Ogień przez przybyły oddział straży ogn. ochot. wkrótce stłumiony został.

— W „Gazecie sądowej” od dość dawna znajdujemy bardzo ważną rubrykę „Odpowiedzi od Redakcyi”, w której żądający rady w kwestyjach prawnych i spornych, znajdują wyjaśnienia i odpowiedzi.

— Pozwolenie otwarcia w Warszawie schronienia dla nauczycielek, zostało już udzielone od właściwej władzy.

— U wrót wolności. Taki nosi tytuł dwudziestostronicowy obrazek dramatyczny, wydany świeżo w Kaliszu, przez *Kazimierza Nowinę* (pseudonim).

Z niemożliwie długiego, a pustego monologu dowiadujemy się, że „więzień”, bohater poemaciku, kochał; że jego czysty ideał był „heterą”, którą zastawszy na schadzce z innym w altanie, naturalnie „winnym otoczonej krzewem” zastrzelił „z rewolweru” — a w chwili monologu kończy więzienną dziesięcio-letnią pokutę. Posługacz, przynoszący mu swobodę, błogosławi w nim „siewcę świętego ziarna wiekuistej trznoty”, wysłuchuje jeszcze kilkudziesięciu trzynastopowych wierszy, poczem więzień „zarzyna się nożem”, a „urzędnik” zjawiający się nagle, każe wynieść trupa!

Wszystko to stare, brudne i nudne — robota ordynaryjna, a pretensjonalna. Wyrażenia: *skajdaniony, szyd* (szyderstwo?), *dawać syk* — chwały autorowi chyba nie zapewnią, podobnie jak pompatyczne wiersze:

Dość mi było dłoń wyciągnąć, by dwie głowy,  
Zdrzgotać i porzucić je psom na śmietnisko,  
I na wytartych czołach zagrać (!?) hymn grobowy!..

Nieudatne naśladownictwo i parafrazy ze „Spowiedzi Giaura”, z „Czarnego Szalu”, z „Mazepy”, z „Ojca Zadzumionych”..

Cel podobnych wydawnictw — zagadkowy; lecz co prawda — nieciekawym. ig.

— Dla dziecka G. od małego Jędrusia otrzymaliśmy rs. 1.

— Na rodzinę G. pan X. złożył rs. 3.

— Dla zasłużonej służącej Małgorzaty Baraszak J. B. rs. 1.

— Na budowę gmachu dla Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Warszawie, dotąd w redakcyi naszej nikt nie złożył datku.

— Osoby upoważnione do odbierania prenumeraty na prowincyi, upraszamy o łaskawe nadesłanie nam listy tak dawnych jako też i nowych prenumeratorów, którzy wnieśli przedpłatę, dla ostatecznego uregulowania rachunków kwartalnych.

— Wypadki w gubernii:

Od dnia 18 do 26 czerwca, zdarzyły się dwa wypadki nagłej śmierci, w skutek nieostrożności. Samobójstw w gubernii w ciągu tego czasu było 4, mordów popełniono 3.

— Listy od Redakcyi:

— Szanownym prenumeratom naszym, którzy zapisali się już po 1-m lipca, kompletu „Tygodnia” wysłać nie możemy, numeru bowiem 27, to jest 1-go z trzeciego kwartału, cały nakład wyczerpany został. Dlatego to prosimy zawsze o wczesne zamawianie „Tygodnia”.

— Panu S. O. O. w Częstochowie Serdecznie dziękujemy i prosimy o pamięć nadal, odpowiedz co do „Strażaka” znajdziesz sz. pan w bieżącym numerze.

— Panu J. R. w Białej. „Z bruku piotrkowskiego” przerwano z przyczyn od nas i od autora niezależnych.

— Panu F. K. w Białobrzegach. Powrócił.

— W dniu 15-m lipca r. b., we wsi Oszkowiec pow. Łowickiego, pobłogosławiony został związek małżeński między p. **Włodzimierzem Dymitrowiczem**, jeometrą klasy 2-giej z miasta Łodzi, a panną **Zofiją Frank** z miasta Piątku. L.

## LISTY Z POWIATOW.

Częstochowa w lipcu.

Pusto i głucho w tej naszej Częstochowie, ogórkowe nastały czasy, życie nasze zdrzemnęło się, nie płodząc nic ciekawego — nawet dla nas samych. Nie robimy nic.

Jeżeli chcecie, skreślę wam obraz naszego życia: nie robimy nic, lub tak jak nic. Najczęściej z cygarem w ustach po dobrym obiedzie, na miękiej kozetce zasypia się, marząc słodko o... zjedzonym obiedzie. Szczęśliwy ten, kto może płukać w cudownej własności wodach znużone pracą członki, szczęśliwy, stokroć szczęśliwy! Garstka tegorocznych Don-Kiszotów częstochowskim, leniwym krokiem błądzi bez celu, z ironiją spoglądając na życie, na świat i na... siebie. Nie myślą nic, nie troszczą się o nic, chyba może duch ich tylko leci het, gdzieś, na wody! do wymarzonych i okropnie posażnych hrabianek z czterech stron świata.

Niemniej jednak szczęśliwi właściciele spalonych parterowych domów, dziś na przepalonych murach przylepili pierwsze piętro, ot i kamienica gotowa i będą w niej napewno lokatorzy; będą mieszkać długo, dopóki cały ten interes nie zwali się na otynkowane gruzi.

Święć się, święć się wieku... blagi!

Warszawska ulica cała już wybrukowana nanowo, pięknie się prezentuje, jeździ się po niej gładko. Inne czekają również na nową szatę brukową; maluczko, a nasze miasto, dzięki energii gospodarzy miasta, przestanie być brudnym.

Niedziela. Wyszędłem na aleje szukać wrażeń. Tłumy spacerujących, upał wielki — przesuwające się postacie, jak widziadła w kalejdoskopie syciły oko swym widokiem, a wszędzie moda, ta nieubłagana władczyni królowała! Młode latorośle również chorują na modę; tu zobaczysz pokraczny kapelus z różnemi świecidłami, upstrzony wstążkami najsprzecznějších kolorów, tam znowu, w dziurce drelichowego tużurka tradycyjny kwiatek, lub zielsko jakie: — to gorączka naśladownictwa. Pod wieczór obrazy przybierają więcej harmonii, plebs rusza na pastewnik „pokaruzelować się troszeczkę” z nadzieją, że i w głowie się odkręci i ubawi się wesoło. Patrycyjusze wtedy zalegają aleje, a ich postacie... znacie z żurnali. Wszystko to wycięte z papieru, sztywne, nadęte...

I gdzież znać tutaj ciężkie czasy?

Nocą przybytki Gambrynusa otwierają na oścież podwoje, szansonetki rzną na arfach skrzypcach i basetlach, inne skaczą, śpiwają, jak... nie ludzie. Brzęk kufli, wesołe śmiechy młodzików, doweipy tłuste jak... „funt różnaitości”, wszystko stanowi jeden wielki chaos uciechy.

I ci szczęśliwi.

Gdzież więc nieszczęśliwi? Czy w Częstochowie ich niema? Są, odpowiadam śmiało. Ci wszyscy właśnie są nieszczęśliwi: każdemu jeszcze coś brakuje, każdy pragnie jeszcze czegoś; tylko w tym chaosie nie słychać uderzeń serca, nie słychać westchnień, nie widać dusz złamanych burzami losu.

U. D.

## ROZMAITOŚCI.

— Batalijony szkolne. Rząd francuzki wydał dekret, ogłoszony przed kilku dniami w „Journal Officiel”, zaprowadzający w francuzkich szkołach ludowych i średnich organizację wojskową, celem wczesnego wzwyczajania młodzieży do karności i hartu. Szkoła licząca 200 - 600 uczniów, może za pozwoleniem prefekta tworzyć jeden lub więcej batalijonów. Każdy z nich składa się z 4-ch kompanii po 50 ludzi; na czele batalijonów stoją instruktorowie, mianowani przez władze wojskowe. Młodzież uzbrojoną będąc karabinami, wykonanemi według najlepszych i

najdokładniejszych systemów; nie mogą wszakże dać ognia — naturalnie, celem uchronienia dzieci od wypadków. Do batalijonów wstępować można dopiero po skończeniu 12 lat życia. Mamy więc nową Spartę nad Sekwaną...

— Liczba żeńskich lekarzy, według sprawozdania czasopisma „Med. Record”, bardzo szybko zwiększa się w ostatnich latach. W Stanach Zjednoczonych liczone w ubiegłym roku około 400 praktykujących kobiet lekarzy, których większa część osiedliła się stale w krainach New York, Massachusetts i Pensylwanii. Jeszcze przed kilku laty w krainach tych kobieta-lekarz była wyjątkowym zjawiskiem. Rosyja posiada obecnie 12 kobiet-lekarek na posadach rządowych, 30 w służbie ziemstw i gmin miejskich, a 40 po rozmaitych szpitalach. Liczba studentek medycyny w Rosyi jest bardzo znaczna i ciągle wzrasta. W Niemczech natomiast i innych państwach europejskich, liczka kobiet-lekarek jest dotychczas bardzo mała, a czynność tych lekarzy żeńskich ogranicza się przeważnie do praktyki w chorobach dziecięcych i na polu dentystryki. I tu jednak udział kobiet ciągle się zwiększa.

— Komitet zarządzający kasą pomocy imienia dra medycyny Józefa Mianowskiego, dla osób pracujących na polu naukowym, ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, że w czasie od dnia 3 marca r. b., do d. 24 czerwca r. b. włącznie, następujące osoby raczyły zostać członkami kasy.

A. Członkowie założyciele: hr. Krasński Ludwik, Kamiński Rajmund-Stanisław, Wierzbicki Roman.

B. Członkowie honorowi: Kleniewski Jan, Kossowski Michał, Kotużyński Zygmunt, Kretkowski Włodzimierz, Kudelski Władysław, Minkiewicz Józef, Rotwand Stanisław, Świecki Władysław, Wawelberg Hipolit, Wohl Henryk, Wołowski Stanisław, Zamojski hr. Tomasz.

C. Członkowie rzeczywisti: Antonowicz Bronisław, Arct Michał, Baliński Dr., Bańkowski inżynier w Kowlu, Baranowska Julija, Baranowska Maryja, Biegańska Antonina, Boner Cezary, Bogucki Henryk, Bogusławski Wiktor (gub. lubelska), Bogusławski Wiktor (Irkuck), Breza Adam, Chądzyński Medard, Cichocki Karol, Ciemiński Adam, Ciwiewski Teofil, Cyrański Tomasz, Czajkowski Karol, Czapliski Feliks, Czapiński Karol, Danielewicz Bolesław, Dąbrowski Adam dr., Dejezman Stanisław dr., Dobrowolski Kazimierz dr., Dobrzyński Romuald, Drecki Feliks dr., Dutkiewicz Saturnin, Dymeza Kleofas, Eljaszewicz Walery, Engler L., Erlich Michał, Feuski Aleksander, Fiszler Otton, Gepner Bolesław dr., Gepner Zygmunt, Geyztor Bronisław, Głogowski Antoni, Gnoiński Leon, Górski Piotr, Gruzewski Floryjan, Gruzewski Jan, Gulowski Władysław, Haerter Aleksander Helcezyński Aleksander, Hild Ludwik, Illustrowski, Iwanowicz Albert, Janowicka Raiza, Jarochoński Kazimierz, Jasiński Izidor, Kalinowski Karol, Katusowski Cezary, Kamiński Feliks, Karpowicz Zygmunt, Karwowski Wła-

ysław, Kochanowska Eufemija, Kochanowski Jan, Kociszewski Leon, Korzon Tadeusz, Kosmowska Bronisława, Kosmowska Leokadyja, Kotowicz Stanisław, Kossecki Władysław, Koźmiński Ignacy, Koźmińska Joanna, Koźmiński Karol, Kołakowski Bolesław, Kozłowski Władysław, Kudelska, Kuszelewski Franciszek, Kuszelewski Stefan, Lemański Józef, Leski Józef, Letki Edward, Lipiński Józef, Luc Karol, Lutostański Seweryn, Łaniewski, Wołk Alfons, Majewski Adam, Majewski Aleksander, Majewski Roman, Mianowski Feliks; Minkiewicz Jan, Molski Izidor, Niedźwiecki Kazimierz, Niedźwiecki Stanisław, Nowakowski Stanisław, Orłowski ksiądz prałat, Orłowski Władysław dr., Ostroróg Władysław, Pawliński, Pawlikowski Władysław, Pilecki Zenon dr., Podgórski Adam, Podowski Henryk dr., Poznański D. J., Poznański Ludwik, Poznański Stanisław, Przewłocki Franciszek, Przewoński Stanisław, Puciatycki Witold, Radziński Szczepan, Rajilo Stanisław, Rogalewicz Dyjonizy, Rogiński Roman, Rohn Stanisław, Roszkewski Bardoż, Rorycki Erazm, Römer Alfred, Römer Bronisław, Rusocki Bolesław, Rusocki Maksymilian, Rylski inżynier, Rzewuski Dominik, Rzewuski Stanisław, Sianożęcki Kazimierz, Sierżputowski Stefan, Siewruk Teofil dr., Skański Wincenty, Skarzyński Feliks, Sobieszcański Antoni, Sobolewski Michał, Sobolewski Władysław, Sokolewski Antoni dr., Stabrowski Feliks, Stejn J., Strachociński, Strasburger Józef, Stummer Edward, Sufleryński Julijusz, Sulimierski Zygmunt, Świecicki Konstanty, Szancer Bernard dr., Szeliński Leon, Szubert Henryk, Ślaski Edward, Swida Jan, Taczanowski Gustaw, Tamulewicz Jan, Tatarowicz Zdzisław, Thumas Konstanty, Treпка Kazimierz, Tyrchowski Władysław dr., Walewski Colonus hr. Władysław, Wasilewski Kazimierz, Wiener Konstanty, Wieniawski Julijan, Wierzbicki Teodor, Wierschlejski Józef, Wlezczycki Jan, Wiszniewski Stanisław, Wolański Antoni, Woźniacki Franciszek, Wroński Stanisław, Zagórski Leonard, Zabrzewski Ignacy, Zawadzki Józef, Zdanowicz Paweł dr., Zegrzda Anna, Zejdler Władysław, Zejdowski Jan, Żerański Ludwik dr., Żółkowski Wacław.

D. Tytułem ofiar złożyli: Lemański Józef rs. 5, Helcezyński Aleksander rs. 20, Engler L. z Wielunia zebrane wśród znajomych rs. 54, Starorypiński Zygmunt rs. 100, Wacław Orda z Moskwy zebrane między studentami polakami Uniwers. Moskiew. rs. 23, Fijałkowski Stanisław z Dynaburga zebrane wśród znajomych rs. 37 k. 25, Swida Jan rs. 5, B. Danielewicz rs. 13 k. 60, Redakcyjja „Kur. Warsz. zebrane od różnych osób rs. 10, Gervais z Petersburga, Mogilnicki Wacław, Wesolowski Jan, Jodko Ksawery, Jodko Tomasz i Zwoliński Leon — po rs. 5, Sulimierski Filip k. 30, Przyński Stazisław rs. 6, Blinstrub Placyd rs. 5, Brylant Ludwik rs. 3, Zandr Karol rs. 1, Kanigowski Włodzimierz rs. 10, Oskar Fabjan prof. uniw. lwowskiego część dochoda z prelekcji rs. 35, X. Y. z Tyflisu rs. 20, Fuchs Aleksey rs. 3, Lipoman Adolf i Płaskowska Joanna po rs. 2, Ekerkunst

Stefan rs. 3, Aufszlag Mieczysław rs. 25, Wojszycki Ignacy rs. 5, bezimiennie z Poznańskiego marek 10, Onufry Jahilnicki rs. 3, Konitz Józef rs. 3 k. 69, Gawecki rs. 5, Wojciech hr. Dzieduszycki rs. 86 k. 15, Wierzchlejski Roman rs. 6.

Przytem komitet kasy uważa za obowiązek przypomnieć, że podług § 7 ustawy kasy pomocy, aby być przyjętym do grona członków honorowych tej instytucji, potrzeba z ożyć jednorazowo przynajmniej rs. 100; aby zaś zostać członkiem rzeczywistym, potrzeba wnieść corocznie do kasy przynajmniej rs. 5.

Składki od członków i ofiary przyjmują się: w biurze wice-przesa komitetu kasy Stanisława Kronenberga (Maszowiecka № 13) i u członka komitetu kasyjersa instytucji Karola Deike (ul. Hr. Berga № 3).

Licytacje w gubernii Piotrkowskiej.

— W d. 26 lipca, w urzędzie pow. piotrkowskim, na dostawę materjału opałowego do miejascowego więzienia od 1 wrzeź 1882 r. do 1 stycz. 1884 r., w cenie od 5 rs. 40 k. za sążeń półkubiczny drzewa i 12 kop. za pud węgla.

— W d. 14 (26) lipca o godz. 10 rano, we wsi Bogdanowie, na sprzedaż bydła, owiec i mebli, w cenie 3964 rs.

— W d. 14 (26) lipca, w gminie Krzyżanów, na różne ruchomości od sumy 91 rs. 72 k.

— W d. 23 lipca (4 sierp.), na rynku m. Piotrkowa na 30 sztuk owiec.

— W d. 12 (24) lipca, na wzięcie w entrepryzę reparacyi chodników przed gmachem pocztowym, od sumy 614 rs. 10 k.

— W d. 26 lipca (7 sierp.), w urzędzie pocztowym częstochowskim, na wzięcie w entrepryzę reparacyi domu, w którym się mieści urząd powiatowy m. Częstochowy, od sumy 185 rs. 10 k.

— W d. 12 lipca o godz. 12 w południe, w urzędzie pow. noworadomskim, na reparacyi domu zajętego przez urząd powiatu noworadomski, od sumy rs. 565 rs. 93 k.

Ceny zboża.

Piotrków 18 lipca 1882 r. wtorek.

Pszonica rs. 11,00. — Żyto rs. 5,10. — Jęczmień rs. — 4,20 — Owies rs. 3,30 — 3,40. — Groch rs. 5,40. — Rżepak rs. 9,50 — 10,00. — Gryka rs. 4,00 — 4,50. — Kartofle młode rs. 1,80.

Wetna, stosownie do gatunku, od rs. 60 do 100.

O G Ł O S Z E N I A

Jan Gruzewski

Adwokat, otworzył kancelaryję w mieście Piotrkowie, w domu pod № 24 przy ulicy Połtawskiej (Farnej), na 1-m piętrze. Oprócz załatwiania interesów prawych, udziela porady i przyjmując pośrednictwa w interesach administracyjnych, skarbowych i właściańskich.

(3—1)

Do wydzierżawienia

Owa Domy i pól

za rs. 1700 za trzy lata, w mieście Belchatowie, w samym Rynku ze stodołą muirowaną i gruntu 9 morgów samych ogrodów Lokale oprócz gruntu dochodu przynioszą 600 rs. rocznie. Wiadomość na miejscu u właściciela

Mateusza Nagórskiego

(3—1)

Zawidamiam niniejszem Rodziców i Opiekunów, że przeniosłem stancję swoją na Krakowskie Przedmieście (Ślawiańska) do domu W-go Dudkiewicza, w bliskości gimnazjum i przyjmuję na stancję uczniów, zapewniając im prócz troskliwej opieki pomoc naukową, oraz ciągłą konwersacyję w języku francuskim. Prócz tego prywatne lekcye tegoż języka, oraz muzyki, chłopcy także mogą mieć w domu.

J Łoś

(4—2) były nauczyciel.

120 Skopów

do sprzedania u Konstantego Strzeleckiego w Łochyńsku przez Rozprzę.

Blizsza wiadomość na miejscu. (3—2)

Skradziono!

podczas snu z pod poduszki numerowemu Kijańskiemu w hotelu Litewskim

Portmonetkę

w której znajdowało się gotówką rubli 5, rewers na rubli 110 wydany przez W-go Mirkulewicza na imię Kijańskiego, rewers na rs. 27 wydany przez W-go Dobskiego Bogumiła, oraz bilet loteryi klasycznej № 17304 lit. A.

Poszkodowany prosi o zwrócenie uwagi i zawiadomienie go w razie odkrycia sprawy kradzieży. (2—2)

Przybywszy z Warszawy urządziłam w Częstochowie w domu p. Landaua w pierwszej Alei.

Pracownię

Sukien, Strojów Damskich

oraz Modeli Paryzkich, czyli fasonów z bibułki i Ubiorów dziecińczych Zaopatrzona w najwiecezsz zurnale, przyjmuje do roboty suknie, okrycia i stroje damskie. Dostarczam po bardzo przystępnej cenie Modeli Paryzkich z dopasowaniem do firmy, które podobnie jak w Warszawie tak i tu wprost z Paryża otrzymywać będą. — Podejmuję się robienia całych wypraw z powierzonych mi materyi, a także Sukien ślubnych, balowych i t. p. Przyjmuję do krajania i fastygowania materyje, Kołdry do pikowania w różne desenie, oraz wszelkie zycie na Maszynie po pół kopiejki za łokiec. Panny uzdolnione znajdą zajecie, Panienci do nauki przyjmowane będą miejscowe i przychodnie. Z czem po-

lecam się łaskawym względem i pamięci WW. Pań

(12—2)

Maryja

Do cukierni Łaguny w Piotrkowie potrzeba jest

dwóch Uczni,

dobrej konduity, — pierwszeństwo mają z prowincyi. (3—2)

DO

Zakładu Stolarskiego „RODZINA“.

w Piotrkowie,

nadeszły żądane krzesła dębowe „Helena“ z amerykańskimi siedzeniami, bardzo mocne, po cenie rs. 2 kop. 80 sztuka.

Także poleca różne inne Meble gotowe własnego wyrobu, gustownie wykończone, po cenach nader przystępnych. (0—2)

Do sprzedania o 1 1/2 mili od stacyi drogi żelaznej War. Wied. w powiecie Noworadomskim

30 włók ziemi

w tem 15 lasu, 11 ornej ziemi, reszta łąki i pastwiska; 4 domy mieszkalne, t. j. 2 czworaki i 2 dwojaki; z zasiewami 60 korcy żyta, 80 kartofli, 40 jarzyny. Blizsza wiadomość w kancelaryi Rejenta Kazimierza Eberta. (3—2)

Advertisement for a porcelain and glass shop. It features a circular logo with a figure and text in Russian: 'Ф. ХВАСТКОВ' and 'В. Н. В. И. Н. А.'. Below the logo, it says 'SKŁAD KRZYSTALÓW I PORCELANY' and 'F. CHWASTKOWICZA'. At the bottom, it says 'WARSZAWIE' and 'ulica Miodowa № 496 (nowy)'. There are also numbers (R. i Fr. 01447) and (20—8).

Akuszerka HEBERT

zmieniła mieszkanie do domu W-go Żmigrodzkiego obok p. Desau, ulica Woreńska. (3—1)

# PAROWA FABRYKA

NOWO OTWORZONA

Parowa Fabryka Cukierków Angielskich i Czekolady

## „FORTUNA“

wyrabia wszelkie Cukierki i Czekolady w najlepszych gatunkach, sprzedając takowe w swym

Składzie Głównym w Warszawie, Elektoralna Nr. 13.

## „FORTUNA“

(R. i Fr. 04966)

(5-1)

Do sprzedania

### Dom murowany

w Rynku w Piotrkowie. Potrzebna są suma na hypotekę **Rs. 11,000** na pierwszy numer i **Rs. 3,500** na drugi numer hypoteki domu murowanego w Piotrkowie.

Wiadomość w Cukierni Łaguny i w księgarni M. Pacewicz w Piotrkowie. (3-2)

**R**odzice oddający córki swoje do zakładów naukowych w Piotrkowie, znajdują dla nich przyzwoite, obszernie i zdrowe mieszkanie z troskliwą opieką i pomocą w naukach i grze na fortepianie u A. Michalskiej w domu Itnera, ulica Moskiewska (Bykowski-Przedmieście) na 1-m piętrze od frontu. (7-6)

### Rewers rejentalny

na rs. 300, jeden—jeden jaki został wydany przez Kazimierza Garcarkę z gminy Belchatówek ze wsi Bieńkowa, przed laty 6-ciu Grzegorzowi Mańczakowi z gminy Grocholic ze wsi Ludwikowa — jako splecony jeszcze za zejścia tego ostatniego, **żadnej dziś wartości nie przedstawia**, przed czym przestzegam każdego nabywcę wspomnianego rewersu. (3-1)

**Kazimierz Garcarek.**

**Z**awiadamiam niniejszem Szanowną Publiczność miasta Piotrkowa i okolicy, iż zakład mój z dniem 8-m lipca r. b., przeniesiony został do domu p. Pańskiego, wprost ogrodu kolejowego. Z uszanowaniem

**P. Lisiecki.**

Szewc z Poznania. (3-2)

### Osada Firlej

jest do sprzedania, mająca 10 wiók, połowa zagajników, 7 mórg łąki, reszta pieńki, dwa młyny wodne, do nich 18 mórg ziemi. Bliższa wiadomość u Pawła Karlińskiego w własnym domu na towarowej stacji w Piotrkowie. (7-3)

**P**odaję do wiadomości Sz. Rodziców i Opiekunów że przyjmuję **panienki chcące przygotowywać się do konserwatorjum**, lub uczęszczające do zakładów naukowych; zapewniam su mienną opiekę konwersację w języku francuzkim i lekcje muzyki w miejscu.

**Anna Sygietyńska.**

Nauczycielka muzyki. Dom W-go Golebskiego. (7-4)

Zawiadamiam niniejszem Szanowną Publiczność, że skład mój

### Szkła i Porcelany

zaopatrzony został świeżo w wielki wybór **Szyb najroznorodniejszych** urządzonych na sposób Belgijski, a sprostowanych z fabryki szyb lagrowych i matowych, oraz przyjmuję obstalunki na **szyby matowe w desenie kwiaty i t.d.**, jak również podejmuję się **szklenia okien, obrazów i t.d.**, po cenach nader umiarkowanych, tak niskich jak fabryczne. **Dyjamenty** do rżnięcia szkła mam także.

**Salomon Madenberg.**

(3-3)

### PŁUGI ULEPSZONE

fabryki

**J. Sucheniego**

Podczas wystawy w Warszawie.

na próbie porównawczej z Pługami Sacka, Oszmiańca i wielu innymi, okazały się w dokładnej orce przy siłomierzu, uznane za najlepsze, za to nagrodzone medalem srebrnym, na Wystawie Warszawskiej w r. 1882.

Ceny Pługów od rs. 7, a Samochody piętrowe ze zżyznacem lub z pogłębiaczami do rs. 22, dają się zastosować na tegie grunta 3—12 cali. Cenniki fabryka przesyła bezpłatnie. Adres St. pocztowe Nowo-Radomsk.

**J. Sucheni w Gidlach.**

(7-1)

**D**o sprzedania **Prysznic pokojowy** mało używany, za rs. 25. Wiadomość u stróża domu W-go Golebskiego, ulica Petersburska wprost poczty. (3-3)

**D**o dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 13-y powieści przez Aleksandra Dumas, przekład Felicyi Krzywickiej p. t. „Paulina“.

## KAPSUŁKI MATHEY-CAYLUS

wyrobu D-ra Clin Nagroda Montyon.

**Kapsułki Mathey-Caylus** z esencji drzewa sandałowego w połączeniu z esencjami balsamicznymi są zalecane przez lekarzy na choroby zastarzałe i nowopowstałe, białe upływy kobiet, na choroby kanału moczowego i wszelkie przypadłości dróg moczowych.

„Przyjemna ich forma ujęta w karuk esencyonalnie połączony czyni użycie **Kapsulek Mathey-Caylus** możliwym dla osób najwrażliwszych i nie szkodzi w niezem żołądkowi.“ (Gazeta Szpitali Paryżskich.)

Szczegółowy opis dodaje się do każdego flakonu.

**Należy wystrzegać się podrobień i na zabezpieczenie każdy flakon kapsulek Mathey-Caylus zaopatrzonym jest w markę fabryki oraz w podpis Clin et C<sup>ie</sup> i medal nagrody Montyon.**

Nabywać można w Paryżu u Clin et C<sup>ie</sup> ulica Rassyna Nr. 14. W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka

## Pigułki Żelazne D-ra Rabuteau

Laureata Instytutu Francyi.

**Pigułki żelazne Rabuteau** są pokryte eukrem.

Liczne studia, dokonywane w szpitalach przez profesorów fakultetu paryżskiego wykazały stanowczą skuteczność pigulek żelaznych Rabuteau w następujących słabościach: *blednicy, bezkrwistości, w utratach krwi, w ogólnej niemocy, wycieńczeniu, w rekonwalescencji, w słabościach dzieci i wszystkich w ogóle niedomaganiach spowodowanych brakiem krwi.*

**Pigułki żelazne Rabuteau** nie czernią zębów, dają się trawić najstarszym osobom, nie powodując obstrukcji.

Kuracja żelazna za pomocą pigulek Rabuteau używana, jest bardzo oszczędna, stanowi ona bardzo mały wydatek dziennie.

**Należy wystrzegać się podrobień, i na wszystkich flakonach pigulek żelaznych doktora Rabuteau, znajduje się jako zabezpieczenia marka fabryki z podpisem Clin et C<sup>ie</sup> i medal nagrody Montyon.**

Nabywać można w Paryżu u Clin et C<sup>ie</sup> ulica Rassyna Nr. 14. W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka.

## KAPSUŁKI i PIGUŁKI

Z BROMKU KAMFORY

## Doktora Clin

Laureata fakultetu medycznego w Paryżu. — Nagroda Montyon.

**Kapsułki i Pigułki D-ra Clin**, z bromku kamfory wyciąją się w chorobach nerwowych, migrenach, w dolegliwościach sercowych i dróg oddechowych, oraz w następujących przypadłościach: *astmie, bezsenności, kaszlach nerwowych, spazmach, palpitacjach, kokluszach, epilepsji, hysterji, konwulsjach, zawrotach głowy, zapłuszczeniu, gorączkach, migrenie, w chorobach pęcherza i dróg moczowych i na uspokojenie całego organizmu.*

**Należy wystrzegać się podrobienia, i każdy flakon jako gwarancja zaopatrzonej jest w markę fabryki, oraz podpis Clin et C<sup>ie</sup> i medalem nagrody Montyon.**

Nabywać można w Paryżu u Clin et C<sup>ie</sup> ulica Rassyna Nr. 14. W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka, gdzie znajdują się jedno cześnie pigułki żelazne d-ra Rabuteau.